



## Oszczędność to wielki dochód\*

Z MARIANEM NOGĄ, profesorem ekonomii, byłym rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego i byłym członkiem Rady Polityki Pieniężnej, rozmawia Agata Udała

► Czy obecna młodzież myśli o oszczędzaniu pieniędzy?

– Obserwując, co się dzieje dookoła, widzę, że młodzi ludzie zmieniają swoje podejście do finansów na nieco poważniejsze. Wiadomo, że w przyszłości będą ponosić większe wydatki, na które trzeba mieć środki, dlatego od najmłodszych lat należy uczyć się oszczędzania. Nie jest to tylko kwestia ekonomii, ale też kształtowania charakteru. Nawet dziecko, które otrzymuje niewielkie kieszonkowe, musi wiedzieć, jak nim odpowiednio dysponować i mieć świadomość, że nie wystarczy mu na wszystkie zachcianki.

► Czyli oszczędzanie musi wiązać się z pewnymi wyrzeczeniami?

– Zdecydowanie tak. Ono nie jest samo w sobie przyjemnością, ale ma działanie długofalowe. Ludzie mają tendencję do twierdzenia, że ważne jest dzisiaj, a nie jutro, natomiast jest dokładnie odwrotnie. Rozsądny człowiek ma świadomość, że jeśli zrezygnuje z pewnego wydatku, a oszczędzoną kwotę odpowiednio ulokuje, to w przyszłości może dużo zyskać. Uświadomienie sobie tej praw-



Fot. Agata Bzura

dłowości jest szczególnie ważne dla młodzieży i stanowi przejaw dojrzałości.

► Program nauczania w szkole średniej obejmuje przedmiot podstawy przedsiębiorczości. Czy przekazuje on w dostateczny sposób podstawową wiedzę z ekonomii?

– Badania pokazują, że Polacy oceniają swoją wiedzę z ekonomii jako dość słabą. Tymczasem tak zwana ocena obiektywna recenzuje ją zdecydowanie lepiej. Naukowcy przepytali nasze społeczeństwo w tych kwestiach i odpowiedzi były zupełnie przyzwoite. Jednakże trzeba przyznać,

że naszej młodzieży brakuje orientacji w dziedzinie makroekonomii. Nie znają się na mechanizmach rynku, państwa, inwestycji, ciężko im zrozumieć zjawiska inflacji i kursu walut. Krótko mówiąc, wiedza z mikroekonomii jest coraz lepsza, choć jeszcze niewystarczająca, natomiast prawie zerowa z analizy gospodarki jako całości. Nad tym musimy jako społeczeństwo mocno popracować.

► Istnieje przekonanie, że finanse to dziedzina zarezerwowana dla dobrych matematyków. Czy ekonomia musi być czarną magią dla humanisty?

– Absolutnie nie! Panuje stereotyp, że biznesu nie można się nauczyć. Skutecznym przedsiębiorcą może być jednak każdy: ścisłowiec, humanista czy absolwent AWF-u. Kiedy ten ostatni stwierdzi, że uczenie dzieci fikolków nie daje mu satysfakcji i godziwych pieniędzy, może śmiało przenieść się do biznesu i osiągać dobre wyniki. Nie ma co przejmować się ocenami z matematyki, bo w biznesie liczy się głównie arytmetyka, czyli absolutne podstawy, które każdy z nas zna.

► Na początku kariery zawodowej mało kto może liczyć na duże zarobki. Jak rozsądnie nimi dysponować?

– Wszystko jest kwestią ustalenia priorytetów. Kiedy zaczyna

się zarabiać, trzeba zdecydować, co kupić dzisiaj, a co dopiero za miesiąc. Nawet jeśli ktoś nie ma wiedzy z ekonomii, to prędzej czy później życie zmusi go do jej zdobycia. Zawsze powtarzam, że jedyną pewną rzeczą w gospodarce jest niepewność, dlatego niezbędne jest odkładanie pieniędzy na przyszłość.

► Odnosząc się już do dalekiej przyszłości – czy obecne młode pokolenie, będąc na emeryturze, będzie musiało utrzymywać się głównie z życiowych oszczędności?

– W naszym kraju właściwie od zawsze emerytura nie wystarczała na godne życie, nie mówiąc już o dostatnim. Minimalne świadczenie w Polsce wynosi osiemset osiemdziesiąt złotych, co nie starcza nawet na podstawowe wydatki. Dlatego ważny jest trzeci filar emerytalny, o którym dużo się mówi, ale mało w związku z nim robi. Musimy mieć świadomość, że nie powinno się opierać tylko na środkach wynikających z prawa emerytalnego. Jeśli ktoś po skończeniu pracy zawodowej chce podróżować i żyć na poziomie, to musi oszczędzać i im szybciej zacznie to robić, tym lepiej.

agata.udala@gmail.com

\* Cyceron (106–43 p.n.e.)

## Co dalej?

Czasy mamy ciężkie. Rynek pracy w obłędym tempie rozwija się, powstają nowe kierunki studiów związane z przyszłością, ale są też te tradycyjne. Każdy maturzysta zadaje sobie to samo pytanie: Co dalej zrobić ze swoim życiem?

Spełniać marzenia, czy brać pod uwagę potencjalne przyszłe zapotrzebowanie rynku pracy na dany zawód? Niektórzy zmagają się z podjęciem tego ważnego wyboru, podczas gdy inni mają

jasno określone cele.

– Swoje powołanie do zawodu, jakim jest lekarz, odkryłam w gimnazjum. Zachwyca mnie możliwość udzielania pomocy ludziom oraz kontakt z nimi. Fascynuje mnie człowiek jako istota żywa oraz w jaki sposób funkcjonuje wewnątrz organizmu – zaczyna Sabina Przygodzka, licealistka. – Potrzebuję być wśród ludzi, bo dzięki temu czuję się potrzebna. Ponadto chcę też pomagać innym, nie ze względu na zarobki, tylko przez to, że sama mam chorego brata i między innymi to spowodowało, że wybrałam taką ścieżkę. Zdaję sobie sprawę, że studia są ciężkie, ale mimo wszystko mam nadzieję, że uda mi się osiągnąć swój cel. To właśnie studia medyczne były-

by chyba najlepszą rzeczą, która mogłaby mi się przytrafić – podsumowuje Sabina.

W Polsce czy za granicą?

Każdy z nas słyszał rady, aby „uciekać z tego kraju”. Dobrą chwilą na zrealizowanie takiego pomysłu jest wyjazd na studia. Niektórzy mają ambicję, żeby podjąć się takiego ryzyka i wyemigrować.

– Głównym powodem, dla którego chcę studiować za granicą, jest więcej przyszłych możliwości i perspektyw w znalezieniu pracy – mówi licealistka Wik-

toria Dąbik. – W innych krajach bardziej podoba mi się program nauczania, który całkowicie różni się od naszego. Tam ważne są twoje ambicje. Również koncepcja rządu jest inna. Można liczyć na dofinansowania. Po przeczytaniu, co oferują inne państwa, widać wielką różnicę w porównaniu z Polską.

Inni nie biorą pod uwagę możliwości wyjechania:

– Będę studiować w Polsce, ponieważ nie jestem w stanie żyć

bez mojej rodziny i innych bliskich mi osób. Tam byłabym sama, w obcym kraju, przerażona również nowym językiem i obyczajami. Musiałabym całkowicie zmienić swoje życie, a nie jestem na to gotowa. Może podczas mojej dalszej nauki zdecyduję się na ciekawą propozycję wymiany, jednak obecnie nie potrafiłabym wyobrazić sobie takiego kroku – mówi uczennica liceum Monika Grygiel.

Są też tacy, którzy robią sobie „gap year”, czyli

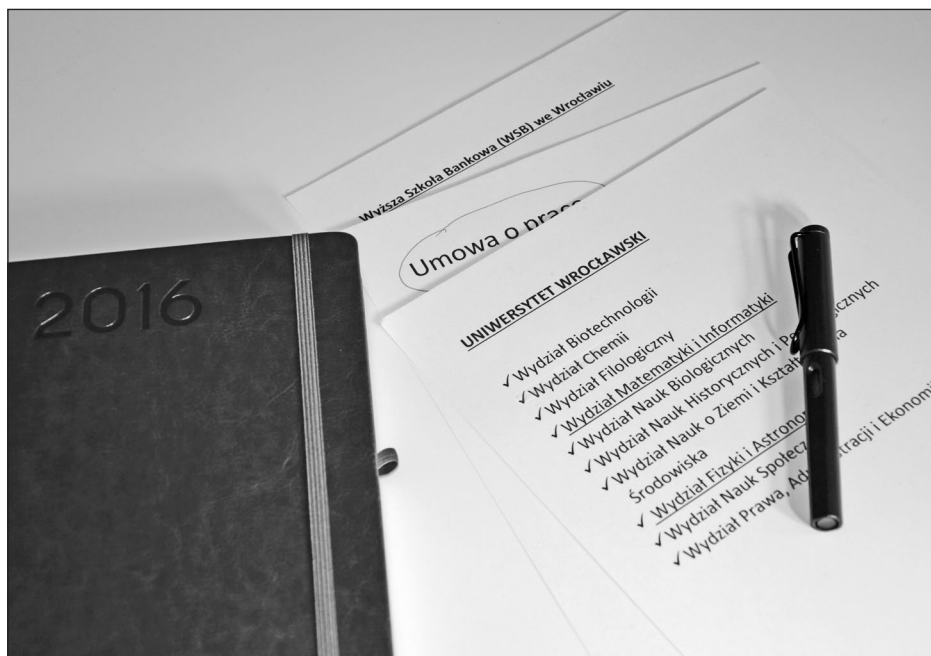
rok wolnego

po liceum a przed rozpoczęciem studiów. Młodzi ludzie decydują się na taki krok najczęściej w celu zarobienia na studia lub zwiedzenia świata. Mówi się, że to rozleniwia i potem ta osoba nie będzie miała chęci podjąć się dalszej nauki.

– Nie żałuję tego, że zrobiłam sobie wolny rok i nie myślę, że jest on stracony. Tak naprawdę to był taki czas, kiedy miałam możliwość zebrania myśli, zdecydowania się, co chcę dalej robić w życiu po tylu latach nieustannej nauki. Na studia wystartowałam z podwójnym zapalem – mówi studentka Karolina Żukowska.

W większej części to od nas zależy, jak potoczy się nasze życie. Studia są milowym krokiem w naszą przyszłość, a decyzja musi być przemyślana racjonalnie, ponieważ nie mamy możliwości przebiegania w kierunkach w nieskończoność, bo lata szybko zlecą. Gdy mamy rozterki, warto odpowiedzieć sobie na pytanie: „Co naprawdę chcę w życiu robić?” i nie zatrzymywać się na aspektach związanych z niepowodzeniem, które tylko nas dołują. W końcu życie mamy tylko jedno.

WERONIKA HEROLD  
verkah@wp.pl



Fot. Aleksandra Przepiórka

## Okiem Recenzenta

### Przez chaszcze stereotypów



Kto nigdy w życiu nie czytał lub nie oglądał czegoś o książniczkach? Czy nie mieliście déjà vu, gdy po raz setny był ten sam schemat? Zwykła bohaterka nie zawsze zaczyna ze statusem księżniczki. Pokonuje przeciwności losu i czarne charaktery, by znaleźć szczęśliwe zakończenie lub przynajmniej przystojnego księcia. Najlepiej jedno i drugie.

Od dłuższego czasu jest popyt na coś oryginalnego, czego jeszcze nie było. Brzmi jak niezły plan, niestety, zdarzają się debiutujący pisarze, którzy jednak nie grzeszą kreatywnością.

Soman Chainani jest dobrym przykładem. Jego pierwsza powieść „Akademia Dobra i Zła” została wydana rok temu. Zdążyła podbić listy bestsellerów i razem z drugą częścią okupowała ją przez 31 tygodni.

Historia opowiada o małym miasteczku w głębi lasu, Gavaltonie. Wszystko wydaje się normalne, jednak co cztery lata dyrektor tytułowej Akademii porwuje dwójkę dzieci. Jedyne, co o nich później wiadomo, to to, co zostaje opisane w bajkach, regularnie wysyłanych do miejscowej księgarni. Jeden nieszczęśnik ląduje w dobrej części szkoły, gdzie uczy się, jak być pozytywnym bohaterem, drugi znajduje się po przeciwnej stronie jeziora. Tam zostaje złoczyńcą.

Z góry narzucone role zdają się przeszkadzać tylko głównym bohaterkom, Sofie i Agacie. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie okazało się, że trafiły do złych części Akademii. Ale to tylko pozory.

Z książki hektolitrami wlewają się stereotypy i seksizm. Na prawie każdej stronie przynajmniej raz musi być podkreślone, że zawszanie (uczniowie Akademii Dobra) są piękni, idealni i stronią od przemocy, gdy nigdzie (przeciwna strona) są w każdym calu ich przeciwnościami. Nie rzadziej mówi się o tym, co dziewczyna lub kobieta powinna robić. Nie powinna spoglądać na krew, biegać w sukni, nosić coś innego niż suknie, używać przekleństw i tak dalej. Dodatkowo próba przekazania jakiegoś moralu zniknęła w odmętach absurdu. W bezkresnych borach braku logiki zagubiło się „nie oceniam książki po okładce” i „przyjaźń zwycięży wszystko”.

Sam pomysł ma potencjał, jednak wszystko w złych rękach może skończyć się katastrofą.

MONIKA BIEROŃSKA  
biermonia@gmail.com

# Trudny wybór

**Dla wielu z nas wybór studiów to najważniejsza decyzja raczkującego życia. Rozważamy gamę kierunków oraz uczelni – tych polskich, ale także zagranicznych. Jednak czasami rezygnujemy ze szkół wyższych znajdujących się poza granicami naszego państwa. Dlaczego?**

Ostatnimi czasy zwróciłam uwagę na rosnącą liczbę młodych osób opuszczających swoją ojczyznę w celu rozpoczęcia nauki na uczelniach zagranicznych. Destynacji, jak się okazało, jest wiele. Holandia, Stany Zjednoczone, Anglia. Na początek warto wymienić

### powody,

dla których młodzi ludzie zostawiają rodzinne domy na rzecz zdobycia wymarzonego wykształcenia.

– Na studia w Stanach Zjednoczonych zdecydowałam się, ponieważ w przyszłości chciałbym zawodowo grać w koszykówkę – tłumaczy Jakub Nizioł, uczeń Howard College znajdującego się w stanie Teksas. – Natomiast USA dają możliwość pogodzenia sportu z nauką. Dodatkowo dostałem pełne stypendium, które pokrywa wszystkie koszty pobytu, zakwaterowania i jedzenia.

Jak widzimy, jednym z powodów jest sport. Jednak należą do nich inne, równie interesujące.

– Postanowiłam studiować za granicą, ponieważ fascynował mnie język angielski – mówi Aleksandra Michalska, absolwentka Middlesex University oraz University of Westminster znajdujących się w Anglii. – Powodem takiego, a nie innego wyboru była również chęć życia w wielokulturowym mieście. Stąd też Londyn, w którym zakochałam się podczas wycieczki szkolnej zorganizowa-

wanej przez liceum, do którego uczęszczałam we Wrocławiu.

### A język?

Patrząc przez pryzmat samej siebie uważam, że wielu młodych ludzi może być przerażonych wi-



zją konieczności zmiany rodzimego języka na ten zupełnie nowy.

– Kiedy zaczynałem tutaj studiować, czułem lekką barierę językową – przyznaje Marcin Skorek, student londyńskiego London South Bank University. – Bardzo bałem się błędów gramatycznych, aczkolwiek nie przeszkodziły mi one w nabyciu nowych znajomości już pierwszego dnia w nowej szkole. Wraz z mijającymi tygodniami moja nieśmiałość minęła. Wiadomo, popełniałem i nadal popełniam błędy, ale przecież to właśnie na nich się uczymy, a gdy są bardzo rażące, poprawiają mnie znajomi. Jeśli nie znam jakiegoś sło-

wa, najzwyczajniej sprawdzam je w internetowym słowniku.

Jak widać, do wszystkiego można się przyzwyczaić. Czy także

### przystosowanie się do nowego środowiska jest takie łatwe?

– Jeśli chodzi o to, jak się czułem przed wylotem z Polski, to muszę powiedzieć, że byłem trochę przestraszony – wspomina Jakub Nizioł. – Nowa szkoła,

nowi ludzie no i ten nieszczęsny język. Teraz, kiedy jestem tu już parę miesięcy, śmiało mogę powiedzieć, że mimo kilku trudniejszych chwil warto było przyjechać. Po pierwsze zawsze chciałem zobaczyć Stany, po drugie język nie jest aż taki trudny i wystarczy kilka tygodni do oswojenia się z nim. A Amerykanie to bardzo pomocny naród. Jeśli czegoś się nie wie, to z chęcią nas wspomogą.

Łatwe? Łatwe! Przynajmniej Kuba się nie poddał. Być może dzięki swojej odwadze niedługo będzie reprezentował jedną z ważniejszych i bardziej cenionych drużyn koszykarskich? Istotne są także

### różnice w sposobie nauczania

– Angielski system nauki psychologii jest oparty na przeprowadzeniu badań oraz pisaniu długich esejów oraz oficjalnych naukowych raportów – tłumaczy Aleksandra Michalska. – Dla kogoś nowego było to bardzo trudne, jednak fascynujące, gdyż polski system nauki opiera się na bezsensownym wkuwaniu reguł i teorii, co po egzaminie niestety szybko ulatuje z pamięci.

Osobiście uważam tak samo, jak Aleksandra – że nauczanie poprzez samodzielne doświadczalne poznawanie jest o wiele istotniejsze, niż uczenie się na pamięć tysiąca stron zapisanych mozolnie podczas długich lekcji.

Kolejną ważną kwestią jest

### pomoc państwa, do którego się wybieramy

Jedną z osób, która po wyjeździe do obcego kraju skorzystała z jego pomocy, jest Ksenia Frydrych, studentka holenderskiego Maastricht University.

– W związku z tym, że jestem pracującą studentką, rząd holenderski płaci mi około czterystu euro miesięcznie – mówi Ksenia. – Jednak warunek jest taki, że muszę pracować minimum pięćdziesiąt sześć godzin tygodniowo. Więc łatwiej jest tutaj żyć na własną rękę, będąc jednocześnie studentem.

Czy po przeczytaniu tego artykułu Ty, Czytelniku, który być może zastanawiasz się nad wyborem studiów zagranicznych, czujesz się pewniej, a Twoje obawy są nieco mniejsze? Zdecydujesz się wziąć przykład z Kuby, Kseni lub Marcina, którzy spełniają właśnie swoje marzenia?

SYLWIA JOKS  
sylwia.joks@vp.pl

# Coś, co się opłaca

**Studenckie czwartki, a nawet i całe tygodnie szalonych i zwariowanych imprez. Wracanie do domu nad ranem i kompletny brak obowiązków. Życie pełne przygód i rozrywek. Typowe wyobrażenie licealistów o przyszłym, czekającym ich etapie.**

Jednak, tak jak wszystko w życiu, i ten aspekt posiada swoje mankamenty. Ci wiecznie rozwrzeszczani i tryskający energią studenci z amerykańskich filmów nijk mają się do naszej polskiej rzeczywistości. Przede wszystkim, żeby móc ciągle się bawić, trzeba mieć za co! Uważam, że jest to podstawowy problem naszej polskiej młodzieży. Brak umiejętności gospodarowania swoim kieszonkowym czy też wypłatą na pewno dał się niejednemu we znaki. Bo przecież, jak nawet każde dziecko wie, miesiąc ma trzydzieści dni, a nie siedem! Dlatego przepijanie całych swoich oszczędności w pierwszym tygodniu wydaje się mało rozsądne.

Największy problem mają z tym mieszkańcy mniejszych miejscowości, którzy decydują się na studia z dala od domu, w większym mieście. To ci często potrafią zachłysnąć się wolnością i zatracić w wirze samodzielnego i młodzieńczego życia. A przecież trzeba jeszcze pamiętać, że i czynsz sam się nie zapłaci. Dlatego czyniąc tak ważny krok, jak pójście na studia, trzeba pa-

miętać, po co się to zrobiło. Bo i tu pojawia nam się drugi problem. Czy chcemy studiować po to, żeby studiować, czyli spędzać całe dnie na rozrywkach i przyjemnościach? Co za tym idzie, nie zaliczać egzaminów czy sesji i marnotrawić swój czas oraz pieniądze swoich rodziców?

– Według mnie studenci w Polsce dzielą się na dwie podstawowe grupy – mówi Dominika Bzymek, studentka Akademii Medycznej. – Są tacy, którzy zajmują się rzeczami kompletnie nieprzydatnymi w życiu, po których nie ma zawodu, oraz tacy, którym bardzo zależy na osiągnięciu w przyszłości jakiegoś celu.

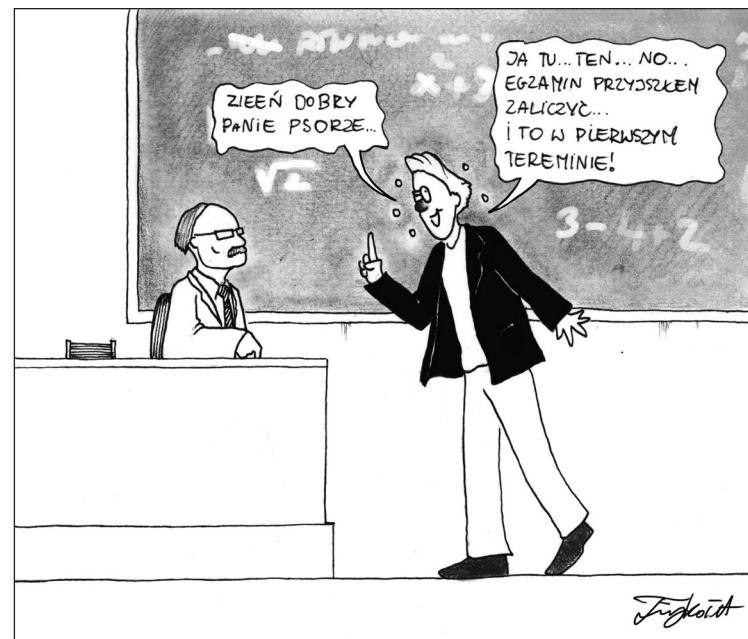
Pierwsza grupa charakteryzuje się małą chęcią i zaangażowaniem w otaczające ją sprawy edukacyjne. Ci nie przychodzą na wykłady, bo wolą odespać nocne eskapady, bądź nie zaliczają nawet tych najprostszych, najłatwiejszych przedmiotów. Bo jak mówi motto prawdziwego studenta: „Nie ma spiny, są drugie terminy”. Natomiast największym zdziwieniem dla mnie w całym tym

zwariowanym systemie jest grupa druga. Gdyż ludzie należący do niej cały swój wolny czas poświęcają nauce. Bywa, że czasem kilka tygodni z rzędu nie mają nawet chwili wytchnienia. Oczywiście wiążą się z tym liczne sukcesy, zdanie wszystkiego w pierwszym terminie i ogromna wiedza w danej dziedzinie. Jednak widać tutaj, jak bardzo można wpaść ze skrajności w skrajność!

Dodatkową ciekawostką jest to, że ze wszystkich miast stu-

denckich to właśnie we Wrocławiu najtrudniej się utrzymać. Porównując koszty życia chociażby z Krakowem, różnica wynosi około kilkuset złotych. Wiąże się to z niższą ceną wynajmu mieszkania i mniejszymi stawkami w restauracjach. Dlatego decydując się na studiowanie, poza oczywistymi upodobaniami kierunków na uniwersytetach, warto się też zastanowić nad swoim zapleczem ekonomicznym i powodem, dla którego tam się wybieramy. Bo jak to mówią, chociaż cel uświęca środki, jednak każde źródło czasem wysycha!

ALEKSANDRA PRUSZYŃSKA  
002olka@wp.pl



Rys. Filip Kołat

# Wolontariat pełen kultury

**Z ALEKSANDRĄ JASIOK, specjalistą ds. wolontariatu w Biurze Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016, rozmawia Aleksandra Bury**

Wrocław i hiszpańskie San Sebastian zwyciężyły w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, są więc kulturalnymi centrami Europy roku dwa tysiące szesnastego. Ten czas wypełniony będzie festiwalami, koncertami, konferen-

cjami i innymi przedsięwzięciami artystyczno-kulturalnymi, które skupią uwagę nie tylko mieszkańców miasta, regionu i kraju, ale również całego kontynentu. W związku z tak licznymi wyda-

potrzebuje wolontariuszy. Trudno ich znaleźć w naszym mieście?

– Z mojego doświadczenia wynika, że Wrocław ma duży potencjał wolontariacki. Nie brakuje osób, które chcą podjąć się pracy społecznej, a i pojawiających się ofert dla wolontariuszy jest całkiem sporo.

**▶ Z jakiej grupy wiekowej ochotnicy zgłaszają się najczęściej?**

– Największą część wolontariuszy w Biurze Europejskiej Stolicy Kultury stanowią studenci, ale współpracujemy także z licealistami i osobami, które są aktywne zawodowo. Dzięki temu wolontariat nabiera ciekawego charakteru, łączymy różne środowiska, tworząc tym samym pole do wspólnej wymiany wiedzy i doświadczenia.

**▶ Wolontariat oznacza pracę za**

darmo. Jakie korzyści możemy z niej czerpać?

– Będąc naszym działaczem, można rozwijać swoje umiejętności i kompetencje, realizować pasje, zdobywając jednocześnie cenne doświadczenie. Wiele zależy od instytucji czy organizacji, w jakiej wolontariusz działa oraz od tego, jakie zadania są mu powierzane.

**– A jakie zadania czekają na nich w Biurze Europejskiej Stolicy Kultury?**

– Działają oni na wielu polach. Do ich zadań należy m.in. pomoc przy organizowaniu i obsłudze wydarzeń kulturalnych, opieka nad gośćmi i artystami, pomoc w działaniach promocyjnych, sporządzanie dokumentacji filmowej i fotograficznej oraz wsparcie przy tłumaczeniu i redagowaniu tekstów. Dzięki takiej współpracy wolontariusze zyskują unikalną okazję stworzenia jednego z najważniejszych projektów kulturalnych we Wrocławiu.

**– Naprawdę sporo tych zadań. Czy w związku z tym wymagacie od wolontariuszy jakichś szczególnych kompetencji?**

– Wszystko zależy od tego, czym nasz działacz będzie się zajmował. Jeśli na przykład ma zostać opiekunem grupy zagranicznych artystów, którzy odwiedzają Wro-

claw, to niezbędna będzie znajomość języka obcego. Dlatego przydzielani są do poszczególnych zadań według określonych przez nich kompetencji, dyspozycyjności i indywidualnych zainteresowań. Dla nas najważniejsze jest, aby kandydaci byli aktywni, otwarci oraz potrafili pracować w grupie.

**– A czy praca wolontariusza wiąże się z jakimiś formalnościami?**

– Jeżeli aktywista współpracuje z organizacją dłużej niż miesiąc, jest ona zobowiązana do podpisania z taką osobą porozumienia wolontariackiego. W tym dokumencie określa się m.in. zasady i okres współpracy oraz jego zadania. Poza tym po zakończonej wspólnej działalności osoba ta powinna otrzymać zaświadczenie o odbytym wolontariacie.

**– Czy mogłabyś podać nam informacje, w jaki sposób można dołączyć do grupy aktywistów?**

– Na naszej stronie internetowej: [www.wroclaw2016.pl](http://www.wroclaw2016.pl) w zakładce WOLONTARIAT znajduje się formularz zgłoszeniowy, który należy wypełnić. Tam też można znaleźć więcej informacji na temat programu, który prowadzimy. Po wypełnieniu formularza kandydat otrzyma kolejne wskazówki oraz zaproszenie na spotkanie dla nowych uczestników.

**– Dziękuję za rozmowę i życzę samych sukcesów w tym kulturalnym, dwa tysiące szesnastym roku.**

[olabury@interia.pl](mailto:olabury@interia.pl)



Fot. Zdjęcie z archiwum Aleksandry Jasiok

## Puder, róż, podkład, a może od razu skalpel?

**W pogoni za współczesnymi kanonami piękna. Dążenie do ideału w każdym wieku. Trend obecnych czasów. Wyolbrzymienie tematu czy skłonność do przesadzania w kwestii wyglądu?**

Mamy dostęp do wielu zabiegów, kosmetyków pomagających poprawić nasze ciało i skórę. Coraz większa część populacji, w tym również mężczyźni, sięga po różnego rodzaju kosmetyki i poddaje się zabiegom korygującym niedoskonałości. Często spotykamy się z młodymi dziewczynkami, które makijażem oraz strojem starają dorównać wyglądem swoim ikonom z okładek kolorowych czasopism.

Dojrzała część społeczeństwa uważa to za skandaliczne i nieodpowiednie.

– Młode dziewczyny nie powinny się malować, ponieważ są piękne i młode – mówi kosmetyczka Izabela Kurowska. – Makijaż jest im zupełnie niepotrzebny, a czasem nawet szkodliwy.

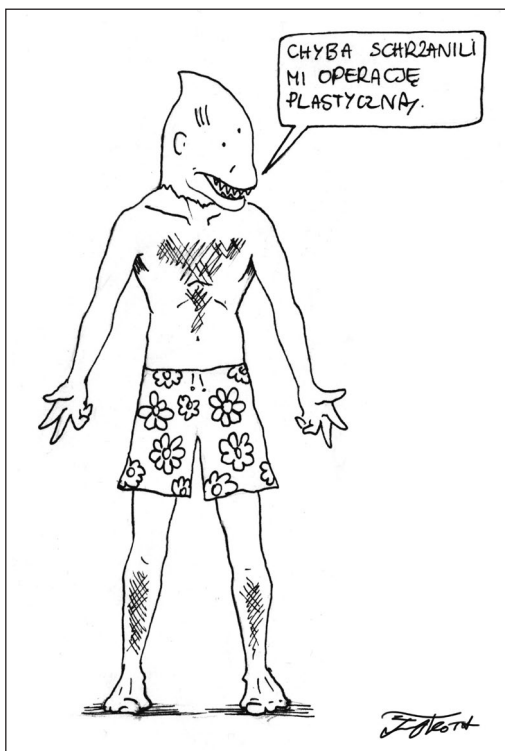
Czemu spotykamy się z takim zjawiskiem wśród młodzieży? Zadałam to pytanie kilku przypadkowym dziewczynom. Odpowiedzi w większości miały ten sam przekaz. Chęć podobania się sobie i innym, a co za tym idzie, większa pewność siebie, upodobanie się do swoich idolek, ale również zatuszowanie niedoskonałości swojej skóry. Jest to dobre do pewnej granicy poprawienia wyglądu lub podkreślenia urody. Są skrajne przypadki nastolatek, które nie potrafią chociażby wyjść do sklepu, nie wyszukując się wcześniej. Potocznie „maski”, jakie nakładają dziewczyny rano, potrafią diametralnie zmienić ich wygląd i dają możliwość scho-

wania samej siebie pod dużą warstwą pudru.

Młode chcą wyglądać dojrzałe, a starsze młodziej. Było to widoczne już wcześniej, ale z biegiem lat niebezpiecznie postępuje. Kobiety dojrzałe za wszelką cenę robią, co w ich mocy, aby wyglądać i czuć się jak osiemnastka. Nastolatki i dorosłe kobiety nie potrafią pogodzić się z urokami naszej egzystencji i przemijania, nie są w stanie dostrzec piękna w sobie.

W i d o c z n y m trendem ostatnich lat stała się chirurgia plastyczna. Kobiety i mężczyźni poddają się takim operacjom, aby zmieniać swoje ciało. Niektórzy przechodzą nawet ogromne metamorfozy, stają się zupełnie innymi ludźmi. Zmieniają nie tylko swój wygląd, ale i wnętrze, są bardziej otwarci na świat i ludzi. Zabiegi chirurgiczne mają drugą stronę medalu. Jest to ingerencja w ciało, która nie zawsze zostaje pomyślnie przeprowadzona. Makijaż możemy zmyć, ale blizn nie da się pozbyć tak łatwo.

Rozwój świata pobiegł do przodu, dając nam więcej możli-



Rys. Filip Kozłowski

wości, których nie jesteśmy w stanie dozować w odpowiednich ilościach. Popadamy ze skrajności w skrajność. Media starają się nas uświadamiać, by nasza wiedza o człowieku i zdrowiu była większa. Wszystko jest dobre, póki robimy to z rozwagą i świadomością. Kosmetyki są po to, aby ich używać i poprawiać swoją urodę, a nie, żeby tworzyć nową siebie codziennie rano według trendów tej wiosny.

ALEKSANDRA PRZEPIÓRKA  
[aleksandra.alex98@wp.pl](mailto:aleksandra.alex98@wp.pl)

### Loża szyderców

## Kilka słów o tolerancji

**Czym jest tolerancja? Słownikowa definicja tego słowa głosi, że to „poszanowanie czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, różniących się od własnych”.**

Zastanówmy się jednak, jakie ma to odbicie w rzeczywistości. Ludzie w XXI wieku mają wielkie parcie na „bycie tolerancyjnymi”. Można rzec, że stało się to kolejną modą, wykreowaną przez ten zwariowany świat. Swoją tolerancję próbują udowodnić, biorąc udział w rozmaitych paradach, niosąc kolorowy plakat z napisami takimi jak: „Równość”, „Jedna miłość”, „Tak dla imigrantów”... „Nie sponsoruj księdzu samochodu” i można by tak wymieniać w nieskończoność.

Uczestniczą w tym również po to, by zaszczerpić swoją tolerancję w innych (czasami nawet na siłę). Głoszą swoje poglądy nakłaniające do szanowania i akceptowania wszystkich i wszystkiego. Ale czy na pewno wszystko, co nowe, świeże i najczęściej odbiegające od powszechnie ustalonej normy, zawsze musi być zaakceptowane przez resztę społeczeństwa? Według osób „tolerancyjnych” owszem, musi. Czemu? Bo kim ty jesteś, żeby komukolwiek czegoś zabraniać?

Taki argument pada w dziewięćdziesięciu procentach przypadków. Otóż nikt nikomu niczego nie zabrania. Każdy ma prawo być takim, jakim chce. Problem w tym, by nie wychodzić na ulicę i nie krzyczyć, że od teraz to, co robi, jest zupełnie normalne. Ktoś kiedyś ustalił pewne nor-

my, z którymi świat sprawnie funkcjonuje do teraz, więc po co je zmieniać? Ale przejdźmy do sprawy, do której zmierzam od samego początku.

U każdego z nas tolerancja w pewnym momencie się kończy. Nawet u tych, którzy najgłośniej krzyczą o poszanowaniu cudzych poglądów. Przystajemy być tolerancyjni wtedy, gdy nam samym zaczyna przeszkadzać ta inność. Tak, inność. Nie bójmy się używać tego słowa, gdy mówimy o sprawach odbiegających od doczesnych ustaleń. Nie wiem, która matka zachowałaby swoją tolerancję, gdyby, przykładowo, grupa arabskich imigrantów zgwałciła jej córkę. Chyba że w roli matki postawiłaby panią Angelę Merkel, a rolę dziecka odegra tu samo państwo niemieckie. Musimy nauczyć się dostrzegać różnice między szanowaniem innych a pozwalaniem na totalną samowolkę. Pamiętajmy też, by nie pozwalać robić z siebie kozła ofiarnego, bo nie daj Boże, broniąc własnych praw czy przekonań, obrazimy tym samym kogoś, kto ma zbyt wrażliwe ego. Jeżeli więc tolerancja ma swój limit, to czy w ogóle możemy mówić o jakiegokolwiek tolerancji? Czy w takim razie zjawisko tolerancji w ogóle istnieje?

ALEKSANDRA DĄBROWA  
[olkaxp@o2.pl](mailto:olkaxp@o2.pl)

# Póki piłka w grze

**Boisko, tłum kibiców, kilka bramek na koncie, spoceni kumple z drużyny i ich najlepsza przyjaciółka... piłka. Tak dla wielu młodych ludzi wygląda idealne życie. Mówi się o nich: sportowcy, hobbisci, fanatycy. W rzeczywistości są przyszłością piłki nożnej w Polsce.**

Pojęcie sportu narodowego należy rozumieć w znaczeniu bardzo szerokim. W naszym kraju może nim być zarówno siatkówka, żużel, skoki narciarskie czy koszykówka. Jak podaje strona Sporteology.com, najchętniej oglądanym na świecie sportem jest piłka nożna. Od 1900 roku (z wyjątkiem 1932) jest ona sportem olimpijskim. To się raczej nie zmieni. Ta dyscyplina zdobyła już taką popularność, że szczerze mówiąc, nie znam rodziny, która nie kibicowałaby jakiejś swojej ulubionej drużynie. Tylko co z tym wszystkim mają wspólnego nasi młodzi i zdolni?

Nowicjusze grają, rozwijają się i chcą coś osiągnąć. Nieraz sama jestem w szoku, kiedy wychodzę na spacer, przechodzę obok boiska, a tam małe dzieciaki grają w gałę. I to jak genialnie! Lepiej niż niejeden dorosły facet.

Wielu nastolatków, głównie chłopaków, trenuje piłkę nożną. Ona jest dla nich pasją, czymś niesamowitym.

– Ten sport jest dla mnie całym życiem – mówi osiemnastoletni Piotrek trenujący w klubie LZS „Odra” Uraz. – Gdy gram, nie liczy się nic poza boiskiem i wrzawą kibiców. To piękne uczucie, słyszeć, jak ludzie wierzą w twoją drużynę, albo strzelić gola. Poza rywalizacją i dobrą zabawą mecz to także chwila relaksu.

Doskonale obrazuje nam to, jak ważną i wspaniałą sztuką dla młodego pokolenia jest ta dyscyplina. Skrajnym idiotyzmem byłoby ignorowanie tak wielkiego potencjału. Na szczęście nasze społeczeństwo widzi zdolności dzieciaków i pokazuje to na wiele sposobów. Chociażby organizacja Turnieju „Z podwórka na

Stadion o Puchar Tymbarku”, który istnieje już od piętnastu lat. To największe wydarzenie piłkarskie dla dzieci w Europie. Statystyki mówią, że do tej pory wzięło w nim udział ponad milion dziewcząt i chłopców z całej Polski. Zakończenie turnieju jest wyjątkowe, bo mecze finałowe są rozgrywane na Stadionie Narodowym w Warszawie. Główne cele to popularyzacja aktywnego stylu życia wśród uczniów szkół podstawowych, wyłanianie piłkarskich talentów oraz spełnianie dziecięcych marzeń.

– Tego typu przedsięwzięcia są świetnym pomysłem – twierdzi Piotrek. – Dają młodym amatorom możliwość realizacji swoich marzeń, a także bycia zauważonym przez poszukiwaczy zawodników lub sponsorów.

– Śmiało można powiedzieć, że te dzieciaki to przyszłość piłki

nożnej w tym kraju – mówi szesnastoletni Damian, zawodnik LZS „Odra” Uraz. – Obecnie jest więcej dobrych klubów, trenerów i perspektyw niż kiedyś. Dzieciaki mają ogromne talenty, więc niech je wykorzystują i rozwijają. Kto wie, może nawet przerosną umiejętnościami aktualną drużynę narodową? Lepsze to niż granie na komputerze – śmieje się.

Formuła i wysoki poziom sportowy rozgrywek oraz skala turnieju sprawiają, że w trakcie jego piętnastoletniej historii zagrało w nim wielu obecnych reprezentantów Polski, różnych kategorii wiekowych, takich jak na przykład Arkadiusz Milik, Marcin Kamiński, Piotr Zieliński, Michał

Bartkowiak, Paulina Dudek oraz wielu innych. Czyż to nie jest najlepszym dowodem na to, że marzenia, nawet te dziecięce, się spełniają?

JOANNA KOZAK  
asia.kasia.2299@gmail.com



Rys. Filip Kolać

## Felieton Szlifu

Im głośniej o czymś w mediach, tym większe budzi zainteresowanie. Nie jestem Krzysztofem Kolumbem, wiem, jednak zaska-

ry, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej krzyczał, żeby nie wpuszczać albo wpuszczać. Raczej w Internecie niż werbalnie. Ludzie wyrażają swoje poglądy poprzez różne posty – od obrazków pt. „głupi uchodźcy” do linków akcji, które osoby po-

do gardła, zanim zdążyś zapytać „Kim ty w ogóle jesteś?”. W wyborach prezydenckich ubiegłego roku mniej niż połowa osób pofatygowana się, żeby chociaż narysować na kartce sarnę z krzesłem na głowie. Jednak nagle każdy

będzie jak szklanka słodkiej wody wlana do Bałtyku. Kiedyś może mieć jakieś konsekwencje, ale morze nie zmieni się w jezioro, tak samo jak przeciętna Polka nie zacznie nosić burki. Jest to kwestia ważna dla uchodźców, jednak ich dziejami żyła cała Rzeczpospolita jak najlepszym serialem.

Nie mogę pominąć, że powiązania sprawy z religią dobrze wróżą popularności problemu. Scenę polityczną zamieniają w kabaret takie wybitne osobistości jak Rydzyk lub Terlikowski. Chociaż trzeba przyznać, Jarosław Kaczyński robi, co może, żeby im dorównać.

### Służba zdrowia, drogi, koleje

rozmowa o nich stała się dla nas jak niewyniesione śmieci. Ktoś cały czas nam gędzi, że mamy się nimi zająć, a my odpowiadamy znużonym „zaraz”.

Przewijają się w kampaniach i każdy jest zgodny, że należy coś z nimi zrobić. Nikt tylko nie wie dokładnie co, a raczej skąd wziąć na to wszystko pieniądze. Przecież żaden kandydat nie chce być przed wyborami tym, który powie, że trzeba zaciskać pasa dla wspólnego dobra. Ciąg przyczynowo-skutkowy, a co to takiego? Niestety, po piętnastym pytaniu

od dziennikarzy, jak sfinansować dane obietnice, trzeba publicznie czymś zająć. Pomagają w tym uchodźcy, katastrofy smoleńskie itp. Także JOW-y nie są złym przykładem. Kukiz zyskał na nich niezły wynik w czasie ostatniej kampanii prezydenckiej. Ludzie byli zmotywowani i spolaryzowani. Tymczasem co stało się kilka miesięcy później? Na referendum przyszło marne 7,8 procent wyborców. Pawełek nie zauważył jednej istotnej tendencji: zainteresowania takimi sprawami

### szybko się wypala

Są jak głośnie eksplozja. Przez jakiś czas nie da się jej zignorować, ale kiedy pył opadnie, większość wraca do codzienności, czekając na kolejny wybuch. Sprawy zabija jeden z jej atutów – prostota. Ile można rozmawiać o niebezpieczeństwie lub jego braku, ze strony uchodźców? O islamizacji i kulturowej przepaści? Dziennikarze zaskakują nas coraz to nowszymi sensacjami, a polityka zamienia się w tanią walkę skandalami. Za to promineri zacierają ręce, bo po co wdawać się w debaty i formułować sensowne argumenty, skoro łatwiej jest krzyknąć słowo-klucz?

NATALIA BUJKO  
pichuchinchou@gmail.com

# Lepsze niż rozwód Dody

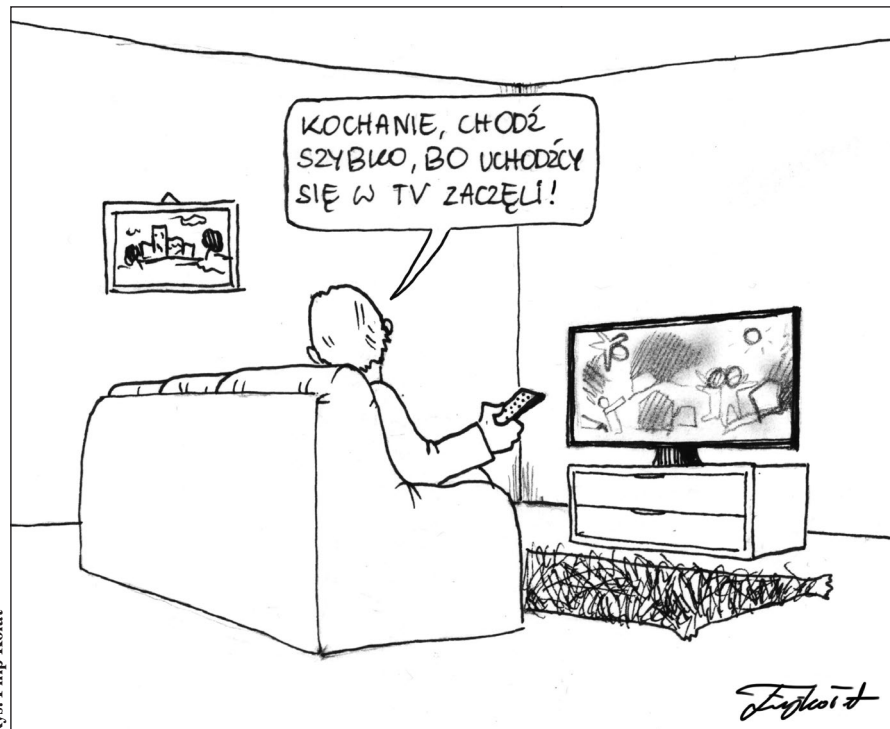
kuje mnie, w jakie sprawy ludzie się angażują.

Kiedy kwestia uchodźców osiągnęła apogeum, strony radykalnie się podzieliły. Nagle każdy przeciętny, niechodzący na wybo-

tej samej stronie barykady polubią, czując jakby zrobiły tyle samo, ile uczestnicy, którzy faktycznie ruszyli cztery litery sprzed ekranu. Chaos i mętlik – nieważne, co powiesz, i tak ktoś przyłoży ci nóż

### jest zdeterminowany

Kwestia uchodźców służy jedynie jako przykład, ponieważ wszystkie głośnie, medialne sprawy mają ze sobą pewne cechy wspólne. Po pierwsze są proste do zrozumienia, przynajmniej z pozoru. Kto by chciał słuchać, że nasze wynagrodzenia są niższe niż w innych krajach? Już wiemy, że było i będzie źle, a tu jeszcze wchodzi w grę średnie, mediany, ceny produktów... Ojoj, od tej matmy głowa boli, lepiej posłuchajmy o strasznej islamizacji. Tu łatwo zająć stanowisko, nie trzeba się na niczym znać. Drugi warunek to stosunkowo niski wpływ na nasze życie. Nawet jeśli rozdmuchać, jak się tylko da, sprawę uchodźców, to siedem tysięcy ludzi przyjmowanych w ciągu dwóch lat w 38-milionowym państwie



Rys. Filip Kolać

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk  
Opiekun: Wojciech Chądzyński  
Rada programowa MWD: Nicole Szczesna, Giovanni Spychalski  
Redaktor naczelna: Karolina Kruk  
Zastępca red. naczelnej: Anna Firgołska  
Sekretarz redakcji: Alicja Podębska  
Szefowa fotoreporterów: Aleksandra Przepiórka  
Korekta: Marta Nowak, Michał Wójcicki  
Przygotowanie do druku: I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 10 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.

Polub nas na:  
[facebook.com/szlif.lo13](https://www.facebook.com/szlif.lo13)

